

ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy, to urodzony w Rogaszcach w roku 1928 Józef Chowański. 1 września 1939 roku, kiedy rozpoczęła się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

GLÓD, BÓL, ZIMNO...

Barakowy zaprowadził nas pod kuchnię, stanęliśmy rzędem. Każdy otrzymał fajansową miskę, łyżkę, kawałek ciemnego gorzkiego chleba i czarną, jeszcze bardziej gorzką, kawę, chyba z żółędzi. Zimne to wszystko, wydawane pod niewielkim daszkiem wspartym na czterech palach. Po otrzymaniu „posiłku” wróciliśmy pod barak. Komendant podał numer naszego baraku i zakazał wchodzić do innych pod groźbą kary, po czym puścił nas na dzieśnię minut do latryny. Tam też, o ile ktoś miał papierosy, mógł zapalić. W wyznaczonym czasie wróciliśmy pod barak. Barakowy zabrał kilku, wprowadził do środka. Po chwili dowiedzieliśmy się, że muszą wyszorować podłogę, pościierać kurze, umyć okna, wszystko miało błyszczeć - tak życzyło sobie dowództwo lagru. Po tym wielkim sprzątnięciu poszliśmy na obiad, składający się z około 3/4 litra brukwianki zasypanej kilkoma ziarnkami kaszy.

Nareszcie wpuszczono nas do zimnego, mokrego baraku, wyposażonego w czteropiętrowe prycze bez żadnego podkładu. Każdy zajął jakąś prycę w nadziei, że wreszcie odpocznie po tym ogromnym trudzie. Wszyscy byli na skraju wytrzymałości fizycznej, każdy leciał z nóg, po prostu mdlał.

Przed wieczorem barakowy zarządził zbiórkę na kolację. Nie wszyscy wyszli, niektórzy woleli zrezygnować z jedzenia na rzecz odpoczynku. Większość ludzi się, że dostaniemy kawałek chleba. Podeszliśmy pod kuchnię, wlewano nam do misek jakąś gorzką herbatę, nie wiadomo z czego, o smaku spleśniałego siana. Chleba na kolację nie dawali. Po powrocie barakowy znów zarządził sprzątnięcie, lecz w końcu dał się przekonać, że to jest bezcelowa praca i wpuścił nas do środka.

Zapadał zmrok. Jak wszędzie, tak i tu, ktoś zapalił dwie małe żarówki, zawieszona na konstrukcji baraku. Jedni pokładali się na

pryczach, drżąc z zimna; drudzy siedzieli gromadkami, opowiadali o rodzinie, o dzieciach, o domu, o chlebie, który nie schodził z myśli, przy tym zacierali ręce, tupali. Wszystkim dokuczał chłód i głód...

W pewnej chwili otwarto drzwi baraku, wpadła zgraja Ukraińców z bykowcami. Kilka psów. Ryczą jak lwy, okładają na lewo i prawo kogo i gdzie popadnie. Psy, puszczane luzem, ujadają i gryzą ludzi. Barak trzeszczał w więzaniach, wszyscy zbili się pod drzwiami, by wydostać się na zewnątrz. I o to właściwie chodziło - by wypędzić ludzi z baraku. Stłoczyła się kupa ciał okładanych z wierzchu bykowcami, psy penetrowały barak, szarpiąc ukrytych pod lub pomiędzy pryczami. Było to piekło, jakiego nie sposób ująć w ramy opisu.

Po chwili barak opustoszał, została reszta zmaltretowanych, pożartych przez psy, nieprzytomnych ludzi (głównie w starszym wieku). Ukraińscy oprawcy znęcali się jeszcze nad nimi: bili, kopali, tratowali nogami, brali jak ścierwo, za co popadło, i wyrzucali przed barak. Gdy się już wyżyli i osiągnęli zamierzony cel, zawołali barakowego. Jak tylko się pojawił, Ukraińiec rąbnął go w twarz z jednej i drugiej strony, kopnął, powalił na ziemię. Dołączyli inni - bili, kopali do znużenia. Wtedy zamknęli drzwi baraku na klucz, zwinęli psy i odeszli.

Pomimo nocy i braku jakichkolwiek środków opatrunkowych zajęliśmy się ratowaniem pobitych. Na swój sposób przywracaliśmy ich do życia. Barakowego i jednego jeszcze nie odratowano; zostali ofiarami najmarskiego lagru, zamordowani przez ukraińskich oprawców.

Ukraińcy tego wieczoru w ten sam sposób obeszlą się też z innymi barakami. Zresztą nie tylko tego wieczoru wypędzani z baraków ludzie stali całe noce na zimnie i deszczu. Nas potraktowano ze szczególnym draństwem, podobno za niezastłonięte okna, tak zwany fensterklug, obowiązujący wszędzie tam, gdzie panowali Niemcy. I choćby niczego nie

było, to czarnego grubego papieru do zasłaniania okien zawsze było pod dostatkiem...

Dobrze po północy przyszło dwóch Ukraińców z psem, i jeden, jakby trochę bardziej rozumiały językiem, wyrecytował, że kto jest chory, ma nie wchodzić do baraku, oni zabiorą go do szpitala czy czegoś w tym rodzaju. Jednak, z wyjątkiem tych dwóch zamordowanych, wszyscy weszli do baraku, wielu przy pomocy innych. Do rana nikt nie zmrzył oka.

Izba chorych to była nędzna szopa, w środku znajdowały się prycze, a na nich leżały papierowe sienniki napchane wiórami i liche koc. Z takiego szpitala, szczególnie zimą, chyba nikt żywy, a tym bardziej zdrowy, nie wychodził. Tych dwóch z naszego baraku, co więcej jak pewne, Ukraińcy zabrali, położyli na pryczach tego szpitala i dla formalności okryli kocem, aby następnie zgłosić, że obaj zmarli na przykład na zapalenie płuc lub inną chorobę.

Rano normalna zbiórka na śniadanie. Sprzątnięcie baraku tak na niby. Na obiad systematycznie brukwianka - woń gotującej się brukwi czuć było w promieniu dwu, a nawet więcej kilometrów. Po tym zapachu można było poznać, że gdzieś w pobliżu jest obóz, w którym więzieni są ludzie, a podstawą ich pożywienia jest brukiew, rzepa, wiosną flance buraczane z przerywki bądź inna zielenina zasypana garścią kaszy, skąpo kraszone łojem. Na kolację zawsze wywar z siana.

W dzień Ukraińcy na swój specyficzny sposób pilnowali porządku i było w miarę spokojnie, natomiast noce należały do nich. Napaście, jakie opisałem wyżej, urządzali w każdą noc, nawet po dwa razy na ten sam barak. Prawie każdą noc staliśmy na zimnie, siąpiącym deszczu, przemarnięci do szpiku kości... (cdn.)

USŁUGI OSTRZENIA narzędzi, pił tarczowych, frezów, noży strugarskich



Nawiąże
stałą
współpracę
z firmami

tel. 692 741 466

WYPRZEDAŻOWE OKAZJE

SPRZEDAŻ I UKŁADANIE KOSTKI BRUKOWEJ

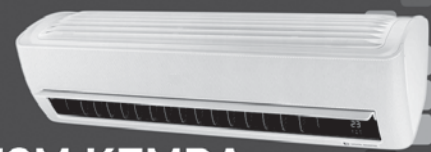


LIBET, SEMMELROCK I INNE

ul. Kościuszki 32, Ostrzeszów
tel. 62 732-01-75, kom. 515 165 032
www.drobud-ostrzeszow.pl, e-mail: drobud@vp.pl

MATERIAŁY
DroBud
BUDOWLANE

KLIMATYZACJA WENTYLACJA



J3M KEMPA

604 773 208

ul. Gajowa 6c, Ostrzeszów

SALON MEBLOWY „RELAX”

Oferuje meble:

- ✓ tapicerowane
- ✓ pokojowe
- ✓ dziecięce
- ✓ kuchnie (gotowe i na wymiar)



ATRAKCYJNE
CENY!

Ostrzeszów, ul. Zamkowa 50 B (obok „Media Expert”)

ZAKŁAD USŁUGOWO - HANDLOWY
JARCZAK
PRZEWOZ OSÓB
508 165 098

PRZEWOZ OSÓB
9-54

WYPOŻYCZALNIA
SAMOCHODÓW
OSOBOWYCH, BUSÓW 9-osobowych, LAWET,
AUTOLAWET

tel. 62/732-05-85; 508 165 098; 508 165 097
kontakt@jarczak.com www.jarczak.com

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE TYNKI, ELEWACJE, DOCIEPLENIA



667 087 496
KAROL JURGA



GN.6845.21.2019.KD.DK.3

Wójt Gminy Kobyla Góra

działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r., (Dz. U. z 2018 r. poz. 121 ze zmianami) podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej zasób Gminy Kobyla Góra, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

Lp.	Nr ewidencyjny działki	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia [w ha]	Położenie	Opis nieruchomości	Wysokość opłat z tytułu rocznej dzierżawy	Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego
1	62 (część)	KZ1O/00037468/8	0,1297	Bałdowice	Część nieruchomości gruntowej zabudowanej. Zgodnie z ewidencją gruntów stanowi grunty orne, tereny mieszkalne (RIV 0,0419ha, RV 0,0386ha, B 0,0492ha)	450 zł brutto	Tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

1. Forma dysponowania nieruchomościami i sposób ich zagospodarowania - dzierżawa na okres 3 lat na cele rolne.

2. Czynnosc dzierżawny płatny będzie proporcjonalnie do 31 marca i 28 września każdego roku.

3. Czynnosc będzie corocznie korygowany o kwotę wynikającą z pomnożenia kwoty czynszu przez średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogłoszony przez prezesa GUS.

4. Dodatkowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Kobyla Góra - pokój nr 8, nr telefonów: 627378109, 697103315, od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 do godz. 15.30.

Sporządził: Damian Kula